



Zespół dziecięcy w Zębie.

Gdzie szukać zakątka na Podhalu by na miejscu zobaczyć jeszcze taki barwny, żywy obraz jak na tych zdjęciach? Przekonałam się że tylko w tych dalekich osiedlach tatrzańskich jak np. w Bukowinie, w Cichem, w Dzianiszu, w Ratułowie... w Zębie. Tam jeszcze stosunkowo jest największe pod tym względem uświadomienie i przywiązanie do pieśni i muzyki góralskiej, obrzędów zwyczajowych i ludowego stroju.

Mile przypominam sobie taki widok niezrównany widziany w jeden słoneczny dzień podczas ostatniego lata w Zębie. W domu prezesa Oddziału Zw. Podhalań w Zębie, Jana Staszla na Ligasówce zgromadziło się ze wszystkich stron Zębu mnóstwo ludzi, młodszych i starszych w pięknych strojach góralskich: uczniowie i nauczycielki miejscowej szkoły, studenci, inżynierowie, budowniczcy, gazdowie i gaździnki. Całość niesłychanie żywa i różnobarwna!

Wielkie wrażenie wywołał namnie widok zespołu dziecięcego, który prowadzony jest przy miejscowej szkole pod kierownictwem nauczycielki p. Marii Stochowej. Piękna to i trudna praca z dziećmi, ale jak bardzo ważna - dzisiaj, kiedy to z odmianą mody giną po wsiach naszych podhalańskich piękne stroje ludowe, a z nimi taniec, muzyka i śpiew. Potrzebna jest jakaś świadoma zorganizowana akcja ażeby młodzież podhalańska dalej robiła postępy w studiach i również ażeby ceniła i szanowała swoją kulturę ludową. Jeszcze istnieje możliwość by to zanikające piękno ocalić.

My, młodzi "amerykańscy górale" tu na drugiej półkuli, również starać się będziemy wszelkimi sposobami podtrzymać kulturę naszych przodków.

Janina Gromada Kedroń

Mali Podhalań



Pierwsza komunia św. w Cichem.



Jędrus Jakubiec z Cichem.



ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH
TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE,
INC., CIRCLE XI OF PASSAIC, N.J.

Co-Editors-in-Chief:
Jane Kedron
Dr. Thaddeus V. Gromada

Technical Editor:
Henry P. Kedron

EDITORIAL BOARD:
Jan W. Gromada, Chairman

Terry Gromada Henry P. Kedron
J.W. Karcz Dr. T.V. Gromada
Dr. E. Jablonski Jane Kedron

Address all correspondence to:
Jan W. Gromada, 264 Palsa Ave.,
East Paterson, N.J. 07407

Subscription rate:
\$1.00 per yr. in the U.S.A.
\$1.50 to all foreign countries.

PATRONAT

Ks. E. Gacek, Syracuse, N.Y.
Henryk Łokanski, Chicago, Ill.
Andrzej Wróbel, Chicago, Ill.
Zofia Wróbel, Chicago, Ill.
Kazimiera Kasprzak, Chicago, Ill.
Jerzy Kasprzak, Chicago, Ill.
Jakób Golanka, Bradenton, Fla.
Zarząd Główny Zw. Podh., Chicago, Ill.
Klub Przyjaciół Zw. Podh.
im. dr. T. Chałubińskiego, Chicago, Ill.
Koło nr. 8 im. gen. A. Galicy,
Chicago, Ill.
Koło Dramatyczne Górali Tatrzańskich,
Chicago, Ill.
Klub Odrowąż Podhalański, Chicago, Ill.
Polish Heritage Society, Philadelphia, Pa.
Polonia Technica, New York, N.Y.
Maria Smith Łuszczek, Chicago, Ill.
Wiktoria Fiołek, Chicago, Ill.
Józef i Genowefa Topór, Chicago, Ill.
Ferdynand Błazonczyk, Chicago, Ill.
Antonina Błazonczyk, Chicago, Ill.
Wawrzyniec Gacek, Utica, N.Y.
Jan S. Gacek, Utica, N.Y.
Walenty Korzeniowski, Toronto, Canada
Franciszek Kuak, Chicago, Ill.
Wojciech Stopka, Vancouver, Canada
Jan Kowalski, Chicago, Ill.
Franciszek i Rozalia Tłapa, Chicago, Ill.
Roman i Aurelia Szlosowscy, Brooklyn, N.Y.
Józef i Wanda Króbel, Chicago, Ill.
Jan i Stefania Guziak, Chicago, Ill.
Juliusz Łapka, Garfield, N.J.
Andrzej Dyrzoń, So. Porcupine, Ont.
Tadeusz Rajkowski, Clifton, N.J.
Józef Czerwienicki, Chicago, Ill.
Jan i Anna Bzdyk, Chicago, Ill.
Jan Łuszczek, Chicago, Ill.
Jan i Bronisława Dzielawa, Chicago, Ill.
Józef Myrda, Utica, N.Y.
M. Giebułtowski, Passaic, N.J.
Stanisław Bachleś, Chicago, Ill.
Helena Shafer, Fair Lawn, N.J.
Jan Chlebek, Chicago, Ill.
Agnieszka Janik, Chicago, Ill.

Wśród Podhalań

East Paterson, N. J.

Zespół redakcyjny "Orła" i przyjaciele życzą szybkiego powrotu do zdrowia red. Janowi Gromadzie, który obecnie przebywa w szpitalu św. Marii w Passaic, N.J. Dn. 18 października br., red. Gromada poddał się b. poważnej operacji.

Powodzenia w pracy naukowej życzymy członkowi zespołu redakcyjnego "Orła" dr Tadeuszowi Gromadzie, który obecnie znajduje się w Bratysławie, na Słowacji. Po skończonych badaniach, dr Gromada uda się do Zakopanego, Krakowa i Warszawy.

Niezwykłą i miłą niespodziankę sprawili redakcji swą wizytą pp. Jerzy i Kazimiera Kasprzak z Chicago, którzy spędzali swoje wakacje ukrewnych. Panią Kazimierę Kasprzak (Dąbrowską) mamy wszyscy jako długoletnią wice prezeskę Zarządu Głównego Zw. Podhalań. Obecnie piastuje urząd dyrektorki w Zarządzie, jest założycielką i prezeską Klubu Przyjaciół Zw. Podhalań, członkinią Stow. Tatrzańskich Górali w Passaic i przedstawicielką "Orła Tatrzańskiego" na terenie Chicago.

Przy tej okazji, przez łamy "Orła" pragniemy serdecznie podzię-

kować tak Państwu Kasprzak, jak również Zarządowi Zw. Podh., Klubowi Przyjaciół, Kołu Czarny Dunajec i wszystkim przyjaciołom "Orła" za przesłane datki na podtrzymanie "Orła Tatrzańskiego".

Chicago, Ill.

Doskonałe udał się "piknik" Zarządu Głównego Związku Podhalań, który miał miejsce dn. 25 sierpnia w pięknym ogrodzie Domu Związku Podhalań w Chicago. Oto co pisze jeden z uczestników pikniku, Stanisław Skolarus, rodak z Podhala mieszkający w dalekim Dearborn, Michigan, który zauważył wzmiankę o tej imprezie w ostatnim numerze "Orła Tatrzańskiego".

"Po otrzymaniu dalszych informacji od pana redaktora, wybraliśmy się z żoną do Chicago, aby bliżej zapoznać naszych rodaków z Podhala. W dniu pikniku, tj. w niedzielę 25 sierpnia, udaliśmy się na mszę św. do kościoła św. Trójcy, bo chcieliśmy usłyszeć słynny chór parafialny prowadzony przez znakomitego organistę, podhalańszczyka z pochodzenia, Jana Łabudę. Po mszy św. udaliśmy się wprost na obiad do restauracji

(Dokończenie na str. 7)



Red. Janina Kedron w Dolinie Pięciu Stawów. (sierpień 1968r.)

Zakopane

10 LECIE ZESPOŁU KLIMKA BACHLEDY W ZAKOPANEM

W dniu 17 sierpnia br. odbyła się w sali "Morskiego Oka" w Zakopanem akademia z okazji 10 lecia działalności słynnego zespołu regionalnego im. Klimka Bachledy, istniejącego przy Oddziale Zakopiańskim Związku Podhalan. Akademię, na którą przybyli liczni przedstawiciele świata kulturalnego a także działacze podhalańskiego ruchu regionalnego, otworzył prezes Oddziału Zakopiańskiego Związku Podhalan, mgr. Jan Gut, który na wstępie zobrazował historię i osiągnięcia zespołu im. Klimka Bachledy. Zespół ten powstał pod koniec 1957 r. jako rezultat uchwały Walnego Zjazdu Związku Podhalan, odbytego w tym roku, postulującej założenia amatorskiego, reprezentacyjnego zespołu artystycznego Skalnego Podhala. Założnikiem tego zespołu był młodzieżowy zespół regionalny prowadzony przy Zakop. Oddziale Związku Podhalan przez Stanisława Wawrytkę, który w r. 1957 przekształcił się w Zespół im. Klimka Bachledy - obranie zapatrona tej pięknej, bohaterkiej postaci przewodnika tatrzańskiego miało swój głęboki sens: chodziło bowiem o nawiązanie w pracy regionalnej do najchlubniejszych tradycji moralnych Podhala.

Zespół im. Klimka Bachledy stał się rychło najwybitniejszym regionalnym zespołem artystycznym na Podhalu, a imię jego stało się głośne nie tylko w całej Polsce, ale i poza jej granicami. Tylko w ostatnich czterech latach Zespół dał 320 przedstawień i występów zarówno w samym Zakopanem jak i okolicy, czy wreszcie w wielu miastach polskich. Co więcej, Zespół występował wielokrotnie za granicą: w r. 1960 w Bułgarii, w r. 1963 na Węgrzech, w r. 1964 i 1965 w Austrii, a w r. 1966 w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i w Kanadzie, gdzie doszło do wzruszających spotkań Podhalan z obu stron oceanu i gdzie Zespół był podejmowany serdecznie min. przez redakcję "Tatrzańskiego Orła".

Wiele występów i przedstawień Zespołu zostało nadanych przez radio i telewizję, dzięki czemu miliony ludzi miało możliwość zapoznać się z jego produkcjami artystycznymi. Warto podkreślić, że członkowie Zespołu pełnią funkcje instruktorów w różnych,



Stanisław Wawrytko.

nowopowstających regionalnych Zespołach dziecięcych i młodzieżowych na Podhalu. Cała ta praca, często wymagająca dużego poświęcenia i wysiłku, jest nieodpłatna, co zasługuje na specjalne podkreślenie. Zespół Klimka Bachledy wytworzył nie tylko tradycyjne przedstawienia góralskie, ale poszukuje również nowych form artystycznych dla wciąż rozwijającego się regionalizmu podhalańskiego: przykładem tego może być pierwsza w Polsce operaludowa pt. "Jadwisia spod regli", którą napisał, skomponował i wyreżyserował członek Zespołu Julian Reimsschlüssel.

Zespół Klimka Bachledy doczekał się już szeregu nagród i wyróżnień w skali ogólnopolskiej, min. otrzymał w 1964 r. nagrodę Ministra Kultury i Sztuki za całokształt działalności artystycznej i ideowo wychowawczej, w r. 1966 I nagrodę na Festiwalu Ziemi Górskich, w r. 1967 I nagrodę woje-

wództwa krakowskiego za upowszechnianie kultury artystycznej. Ale największą nagrodą dla Zespołu jest i pozostanie ten powszechny entuzjazm, z jakim spotykają się jego występy artystyczne, szczególnie na Podhalu, które słusznie widzi w nim swój reprezentacyjny zespół regionalny.

Kierowniczką administracyjną Zespołu jest od wielu lat niezmiernie Anna Trzebunia a kierownictwo artystyczne, które początkowo spoczywało w rękach Juliana Reimsschlüssela, a potem Adama Pacha, należy obecnie do Bolesława Karpiela, niezastąpionego Janosika i harnasia w czasie występów. Trzej ostatnio wymienieni byli również autorami widowisk układowych scenicznych składających się na wcale bogaty repertuar Zespołu. Do czołowych artystów-amatorów 45-osobowego Zespołu zaliczają się min. popularni na Podhalu Stanisław Wawrytko, Adam Pach, Jan Trzebunia.

Na zakończenie akademii jubileuszowej, po rozdaniu dyplomów członkom Zespołu im. Klimka Bachledy odegrał fragmenty kilku ulubionych przedstawień.

ZESPOŁ IM. KLIMKA BACHLEDY WITA GOSCI AMERYKAŃSKICH

Z okazji pobytu w Polsce i na Podhalu - już trzeciego w ciągu ostatnich kilku lat - redaktorów "Tatrzańskiego Orła", i działaczy Stowarzyszenia Tatrzańskich Górali z Passaic w USA, Janiny i Henryka Kedroniów, Zespół im.



Zespół im. Klimka Bachledy w Zakopanem.



Red. J. Kedroń w Zębie. (Fot. H. Kedroń)

Klimka Bachledy zorganizował w dniu 13 sierpnia br. wieczornicę góralską w nowej, stylowej świetlicy Związku Podhalań, w "Szarnej" przy ul. Kościuszki. W wieczornicy tej, w której do tańców i śpiewów, przygrywała kapela Hotarskich z Kościeliska, wzięli udział liczni działacze podhalańscy, m.in. Adam Pach, Stanisław Wawrytko, Julian Reischlssel, Włodzimierz Wnuk, Bolesław Karpziel.

Kilka dni przedtem owacyjne przyjęcie dla gości podhalańskich z Ameryki urządził Oddział Związku Podhalań w Zębie, gdzie przygrywała kapela góralska Jana Stocha i gdzie odbyły się występy miejscowych zespołów regionalnych.

GORALE W HOŁDZIE KARDYNAŁOWI WOJTYLE

Kiedy w lipcu 1967 r. wrócił z Rzymu do kraju arcybiskup i metropolita krakowski, ks. Karol Wojtyła, z kapeluszem kardynalskim, znany pisarz i działacz podhalański, Andrzej Florek Skupień, skierował do Jego Eminencji następu-

jący adres w imieniu ludności góralskiej:

Ccigodny i Najdostojniejszy Księżę Kardynale!

Sum orlik skrzydeł z wawelskiego grodu przyniósł nam hawna Podhale tyn radosnom wieść o tyj tu dziś wielkiej uroczystości, toz to my, twoi i skalnej ziemi ludzie, przyślimy, coby Cie Ccigodny Księżę Kardynale, przywitać, powięso-



Ks. Kard. Karol Wojtyła wśród górali. wać Ci i posęścić w dalszej Twojej pracy.

Kielo nos przisło, to nos przisło, ale Wom powiem Księżę Kardynale, ze calućkie Podhale i syćka

na nim ludzie strasnie sie ciesom i radujom sie telo co cud, ze mamy swojego Kardynała w Krakowie. Jo zaś w imieniu tyk, co tu przyśli i tyk, co w domak zostajali, gorąco i z całej duse witom Cie w tym czerwonym kardynalskim kapelusku i najserdeczniej gratulujem Ci tego wielkiego zascytu, jakim Cie Ojciec Święty obdozył.

Wielki to zascyt i honor i bars wielka godność, ale tyz wielko i ciężko odpowiedzialność, To tyz witając Cie z całego serca zycymy, coby Ci tyn kardynalski kapelusek był jak nolekciejscy - taki lekucki, jako haw i mój góralski. Niek Ci Bóg dopomoze swoimi łaskami nosić go godnie i tak, cobyś Mu przyspyzył chwały, a sobie jesce więksej sławy, a nom ludziom wytycył drogę do porawnego zycia i szczęśliwej wieczności.

Tyn Twój kardynalski kapelusek jest juz dość cyrwony, niekze Poniezus tak na świecie i Tobie do, cobyś go nie musioł swojom krwiom za Kościół i wiare jesce bardziej cyrwienieć, jako Ci to przy dawaniu tego kapeluska Ociec Święty powiedzioł.

My haw, choć nie tacy strasnie pobożni, ale sie jesce modlimy i przy Tobie stoimy, to swoimi modlitwami zawse wspiyrac Cie bedziemy - toz to w górę serca i szczęść Boze!

Podhale-Kraków. 9 lipca 1967

Historia

zjazdów

Podhalań

Związku



Zjazd Związku Podhalań w Białym Dunajcu w roku 1933.

EUGENJUSZ PAWŁOWSKI.

O Pietrowej maci

(Z legend góralskich)

Ciemno już było na świecie, gdy Kluskowa Chochołowska i sołtyśka, wróciła z dziećmi do domu. Różula rozdmuchała tlejący żar i rozpalila ogień na nalepie, a matka zapaliła cisowe smolaki i osadziła je w blaszanych lichtarzach. Zrobiło się jasno i wesoło. Niebawem izba się zapełniła; zeszły się sąsiadki na pogwarę, na posiadę. Bo i co robić w taką plutę? Nawet się prząść nie chce. Przyszła więc Walczakowa z rozmachem wielkim, i Krzysiaczka z córką Marysią i najstarszą córką sołtyśców, Maryną z Kowalowym Zychem, mężem. Zaczęły się pogadki o tem i owem, kielo to ludzi było na cmentarzu, a jakie piękne kazanie wygłosił ksiądz Kmiotowicz, aż wreszcie zeszła rozmowa na dziwy seleni-jakie, które się w ów dzień dziwny dzieją na świecie, na cmentarzach, po kościołach. Opowiadała więc "Walczacka" jakie się to nabożeństwo odprawia w nocy w kościele, dla wszystkich dusz, w czyśćcu pokutujących, na którym pono był raz pod chórem ukryty stary Suwada. - Jak to dusze uwolnione z czyśćca na ten dzień, chodzą po świecie i do swoich chałup zacierają i rozmaite inksze historje. Wiadomo, naród był

drzewiej nieoświecony i wierzył w choćco - co mu sie ino zwi-działo. Aż znów zeszła rozmowa na nabożeństwo dzisiejsze i na ruch przed kościołem.

- Ale tyz to było tyk dziadów, ej było - mówiła Krzysiaczka.

- No hej - przytwardziła Sołtyśka. - Jescek nikięj telo moskoli nie napiekła, co tego roku, a sytko my rozdali. A lnu to ani nie policem, kielomy łokietków ozdali.

- O, trza dawać len biednym, bo po tyk niteckach lniany wartcej paciorki dońdom do nieba - dodała Marysia.

- A wyście rzucali len po kościele? - spytała Marysi Walczakowa.

Hej.

- Nie skoda to, zeby sie tyle dobra marnowało? - spytała praktyczna Róża od nalepy. Biednym niekze ta, ale tak ciskać nanic.

- Dziś jom, jako ściślacka - zaśmiała sie matka. Nie ino na to sie daje, coby beł hasen zaroz.

- No to bez coz sie rzuczo len?

- Skrós maci Piotrowe.

- Jakoz? Jakze to?

Starsi słyszeli conieco o tej historii, ale niezbyt dokładnie, a dzieci dopominały się gwałtownie o opowiadanie, nawet zaspana Zofka ożywiła sie. Więc Sołtyśka zaczęła:

- Niekze bedzie. Nie wiem cy to prawda, mozeta ino tak godajądło śpasu, ale niekze bedzie, jak mo być. Toz to godajom, jaze święty Pieter, choć ta beł święty i to nieplony, jako wiecie, ale miał strasnie złom matke: wse ino termetetowała na syćkik, aścisloc-ka beła taka, zeby ci nie dała nic, ani tele, co corne za pazdurem, choćbyś i konoł. To choćby sie miało zepsuć, to racej niek sie zepsuje, niżli coby drugi dostał. Tako beła niedobra. No, to juści, ze musiała iść po śmierci niekainędy, ba jacy do piekła. Ale co sie nie robi, pomar święty Pieter, noi kie zaseł do nieba, dowiedziol sie, jeze macierz je w piekle...

Nierzec mu sie to widziało i hańbiel sie okrutnie, ba przecie beł ksiączęcie między apostołami. Toz to poseł ku Panu Jezusowi pokłoniel Mu sie pieknie kapeluse i pado.

- Panie Jezu, cyby sie tyz jako nie dało cosi wymedetować wedle tego interesu, coby sie ta jako ta moja macierz wymitwała z tego piekła? Bo nierzec mi sie to widzi.

Pokręcił głowom Poniezus, ale

Dokończenie na str.8

(3)

XI ZJAZD PODHALAN W R. 1927 W NOWYM TARGU, jeden z najwspanialszych, stał pod znakiem jubileuszu 30-lecia twórczości literackiej Władysława Orkana. W uroczystościach, na które przybyły tysięczne rzesze góralskie, wzięło udział kilka kapel góralskich, skrzypkowych i dętych. Blasku im przydawała znów banderia konna z Szafnar z Wojciechem Kamińskim na czele. Orkana wital z balkonu magistratu burmistrz miasta, Rajski, po czym przed jubilatem odbyła się wielka defilada. W czasie akademii jubileuszowej odbytej na placu Słowackiego przemawiał na cześć Orkana prezes Jakub Zachemski, zabierało głos także wielu innych mówców.

To wtedy Orkan, wzruszony do głębi tym serdecznym hołdem wygłosił swój piękny wiersz pt. "Tobie Podhale".

W części organizacyjnej zjazdu nowotarskiego uchwalono apel do samorządów gminnych i powiatowych na Podhalu o fundowanie stypendiów dla synów góralskich, pragnących uczyć się w zakopiańskiej Szkole Przemysłu Drzewnego lub w szkołach rolniczych oraz apel o poparcie Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem i "Gazety Podhalańskiej". Uchwalono również rezolucje domagające się rozwoju przemysłu mleczarskiego na Podhalu i pilnych melioracji torfowisk i łąk.

Na wniosek Orkana uchwalono rezolucję aby Związek Podhalań dążył do stworzenia ogólnopolskiego Związku Ziemi, działającego na razie choćby w postaci dorocznych zjazdów delegatów poszczególnych ziem. Na wniosek Feliksa Gwiżdża utworzono komitet dla budowy pomnika Bartusia Obrochty w Zakopanem. Na czele komitetu stanął Karol Szymanowski. Niestety do budowy tego pomnika nigdy nie doszło.

XII ZJAZD PODHALAN ODBYŁ SIĘ W R. 1928 W KOŚCIELISKU w pięknej oprawie regionalnej. Gości przybyłych na zjazd, przywożono z dworca zakopiańskiego furmankami umajonymi cetyną, po drodze grała im kapela na prozdie jechali "pytace". Po raz pierwszy brał udział w zjeździe Związek Górali z Zakopanego jako ognisko Związku Podhalań. Po raz pierwszy uczestniczył w zjeździe przedstawiciel świeżo powstałego Związku Podhalań w Ameryce. Główny referat wygłosił F. Gwiżdż: "Opracachi zadaniach Związku Podhalań" akcentując głównie sprawy gospodarcze, zwłaszcza sprawę podniesienia hodowli owiec i bydła oraz budowy dróg na Podhalu. Przemawiał również Orkan na temat istoty regionalizmu jako czynnika państwowotwórczego.

Zjazd odbywał się w okresie spotęgowanej akcji politycznej obozu sanacyjnego, czego wyrazem było

WSPOMNIENIA

Jan W. Gromada



Janina, Aniela, Tadeusz i Jan Gromadowie
w r. 1934.

(3)

Stan życia górali podhalańskich w Passaic, o którym wspomniałem w poprzednim numerze "Tatrzańskiego Orka" trwał aż do pierwszej wojny światowej. Podczas wojny, nikt z Podhala tu nie przyjeżdżał. Zaś z tych tu osiadłych, jedni się poženili, inni się

ustatkowali, a byli tacy, którzy się zgłosili do armii gen. Józefa Hallera. O tym wszystkim pozostały tylko wspomnienia. Chętnie opowiadali mi o tym starsi górale, których już dziś w większości gościnną ziemią amerykańską kryje. Ja, jako świeżo przybyły z Polski młody góral, słuchałem ich opowiadań z podziwem, nieraz całymi godzinami, najczęściej przy szklance piwa. Najbardziej podobała mi się opowieść, która z początku wydawała mi się jako piękna bajka: jak to grupa górali, zamieszkałych w Passaic i okolicy w pierwszych latach po skończonej wojnie światowej, założyła korporację pod nazwą "Karpacka Tkaczka". Zarząd składał się z samych górali. Zainkorporowana była w stanie New Jersey, wydana była odezwa w postaci małej broszurki "Do Braci i Sióstr Podhalań w Ameryce", wypuszczone były akcje, których podobno rozsprzedano na poważną sumę. Nabywcami byli też w większości sami górale. Spółka ta miała na celu zebranie większych funduszy, i wybudowanie w stolicy Podhala większej fabryki wyrobów sukna białego. Miała to być pomoc dla ludności Podhala. Podobno było coś robione w tej sprawie z zarządem miasta Nowego Targu, ale wszystko to musiało utknąć na martwym punkcie, z powodu wygórowanej ceny parceli pod taką fabrykę w Nowym Targu. Tu zaś na miejscu zabrakło fachowych ludzi do prowadzenia tak poważnej sprawy. Z tych właśnie powodów kor-

poracja ta prawnie została rozwiązana.

Mając żonę, "jaką taką" pracę i paru przyjaciół górali, których uwodziła podobna wizja: tatrzańskie zbocza, góralskie zagrody, zielone hale i lasy, piękne stroje, muzyka, śpiewy i tańce, postanowiłem na dłużej pozostać w gościnnym Passaic. Początkowo pracowałem w fabryce przy wykańczaniu jedwabiu w Paterson, N.J., w mieście oddalonym o cztery mile od Passaicu. Parę miesięcy później, z pomocą znajomych, udało mi się dostać pracę w Passaic w zakładach gumowych. Praca, choć brudna i ciężka, była dla mnie wygodniejsza, bo było blisko. Stawka była prawie że jednakowa: 45 centów za godzinę pracy, pracowałem się 48 godzin w tygodniu. Jak nie było dosyć pracy pracowało się mniej, a czasem, (co się często zdarzało) nawet całkiem zwalniali z pracy. Żadnych ubezpieczeń od bezrobocia, ani płatnych wakacji w tym czasie nie było. Wszystko to czym się cieszy dzisiejszy robotnik, przyszło nie łatwo i wiele lat później. Życie, mieszkanie czy ubranie nie były zbyt tanie na te zarobki. Płaciło się np. 20-25 dolarów miesięcznie za cztero-pokojowe mieszkanie w lichym dzielnicy (prócz gazu i elektryki). Na utrzymanie dwu-osobowej rodziny wydawało się około 20 dolarów tygodniowo. Ubranie męskie w tym czasie kosztowało od 35 do 70 dolarów. Pracowało

wystąpienie posła B. Pochmarskiego, usiłującego wykorzystać bezpartyjny charakter Związku Podhalań dla podparcia linii politycznej Bez. Bloku Współpracy z Rządem.

W sprawozdaniu zarządu podkreślono, że powstały nowe ogniska Związku Podhalań i to poza Podhalem, mianowicie w Żywieckiem, Limanowskiem i w Wielkopolsce.

XIII ZJAZD PODHALAN ODBYŁ SIĘ W 1929 R. W ZYWCU, a więc po raz pierwszy poza powiatem nowotarskim. Referat wygłosił prezes J. Zachemski, który mówił "O ideologii Związku Podhalań" podkreślając fakt, że w ogniskach Zw. Podhalań łączy się w głębszej wspólnocie inteligencja góralska z ludem góralskim, podobnie jak się to dzieje na zjazdach. Określając z grubsza zasięg terytorialny Podhala Zachemski wymienił pięć powiatów: nowotarski, limanowski, nowosądecki, makowski (wtedy Maków był siedzibą powiatu) i ży-

wiecki. Drugi referat wygłosił prof. A. Matuszka z Żywca, który mówił na temat "Najważniejsze postulaty gospodarcze i kulturalne Ziemi Żywieckiej".

Zjazd umożliwił nawiązanie bliższej łączności i współpracy między działaczami regionalnymi Podhala i Zamojszczyzny.

XIV ZJAZD PODHALAN ODBYŁ SIĘ W R. 1930 W NOWYM TARGU. Zjazd stał pod znakiem śmierci Orkana, który zmarł w 1930 r., w 55 roku życia. Uchwalono przewieźć zwłoki pisarza na Cmentarz Zasłużonych do Zakopanego i wystawić mu pomnik w Nowym Targu, do czego inicjatywę wyszła od Podhalań amerykańskich. Zjazd był połączony z 10-leciem powrotu części Spisza i Orawy do Polski, z której to okazji ukazał się specjalny numer "Gazety Podhalańskiej". Na zjeździe przemawiał przedstawiciel Łemków, który wyrażając uznanie dla Związku Podhalań stwierdził, że Łemkowie pragnęliby mieć po-

dobną organizację regionalną. Uchwalono rezolucję potępiającą zdecydowanie wzrastające w Rzeszy tendencje antypolskie i zakusy na nasze ziemie pomorskie - uczestnicy zjazdu zaapelowali do rządu, aby upomniał się o prawa mniejszości polskiej w Rzeszy Niemieckiej. "Warmia i Mazury są nierozdzielalną częścią Polski i muszą powrócić do Macierzy" - stwierdzili Podhalań na zjeździe.

Do najliczniejszych i najlepiej zorganizowanych należał XV ZJAZD PODHALAN W R. 1931 W RABCE. Złożono sprawozdanie z uroczystego przewiezienia zwłok Orkana z Markowa na Cmentarz Zasłużonych w Zakopanem. Ustępujący zarząd skierował do władz memoriał w obronie stylu podhalańskiego w budownictwie. Prof. L. Wyrostek wygłosił referat pt. "Podhale jako jednostka kulturalna", a dr Izydor Gibas mówił na temat "Podhale jako jednostka administracyjno-gospodarcza". Zjazd skierował apele: 1) do arcybiskupa Sapiehy o ura-

się bez szemrania i cieszyliśmy się jak się wiązało koniec zkońcem. Niemogliśmy się więc łudzić, że uda nam się rychło coś zarobić aby było z czym wrócić pod Tatry. A nie chciało się też myśleć o pozostaniu na stałe w Ameryce. Brakło teżi czasu, amożei ochoty, aby się czegoś nauczyć żeby było łatwiej żyć we świecie. Myśleliśmy już wtedy, że jak przyjdą dzieci nasze, damy im wykształcenie to napewno łatwiej im będzie nas zrozumieć i pokochać to cośmy z sobą w naszych sercach tu przywieźli, tj. miłość do Podhala i do Polski. To też każde pismo o Polsce i Podhalu było czytane i przechowywane na pamiątkę aby było co przekazać naszym dzieciom. Tak upływały pierwsze młode lata w Ameryce. Czasy zbliżały się zamiast lepsze, to gorsze. Ale jakoś powoli człowiek zaklimatyzował się w Ameryce i przestał tęsknić. Było nas już dwoje podobnie myślących; niedługo potem przyszedł na świat syn, Tadeusz, adwa lata później urodziła się córka, Janina. Nie było wiele czasu nad sobą rozmyślać. Trzeba było zacząć myśleć jakby ich wychować na dobrych i użytecznych ludzi.

W latach 1927-1929 bawił w Ameryce słynny podróżnik Stefan Jarosz, delegat Towarzystwa Tatrzańskiego i Związku Podhalan w Polsce. Objężdżał on większe miasta i skupiska polonijne w Ameryce, wygłaszając wspaniałe odczyty o Polsce ilustrowane przeźrocami



Walenty Łapka, Franciszek Czernik i Józef Dobrzyński w r. 1929.

pięknych widoków polskich miast, Podhala i Tatr. Zachęcał on przy tym górali w Chicago i w innych miastach w Ameryce do zorganizowania się w jedną silną organizację regionalną na wzór tej, która już istniała w tym czasie w Polsce. To wszystko czytaliśmy w prasie polonijnej.

(ciąg dalszy nastąpi)

WŚROD PODHALAN (Dokończenie)

Domu Podhalańskiego, gdzie spożyliśmy smaczny obiad przygotowany przez nasze gaździnki góralskie - mistrzynie sztuki kulinarnej.

towanie witraży Stanisława Witkiewicza w kościele parafialnym w Zakopanem (proboszcz miejscowy chciał je zastąpić innymi), 2) do wojewody krakowskiego o ochronę stylu podhalańskiego w budownictwie na Podhalu, 3) do władz centralnych o uwzględnienie żądań ludności podhalańskiej przy nowym podziale administracyjnym woj. krakowskiego (chodziło o przyłączenie Rabki do powiatu nowotarskiego - poprzednio należała ona do powiatu makowskiego, ówczesnie likwidowanego).

Do nowego zarządu Zw. Podhalan weszli obok prezesa J. Zachemskiego i wiceprezesa F. Gwiżdża (przez całe prawie XX-lecie międzywojenne piastowali oni stanowiska) m. in. gen. Galica, ks. Machay, mgr Janota, W. Kamiński, J. Pluciński, dr F. Ciszek, Wojciech Krzeptowski, Antoni Zachemski, prof. L. Stopka, prof. L. Wyrostek.

XVI ZJAZD PODHALAN W R. 1932 W PORONINIE podjął szereg istotnych uchwał i rezolucji, niestety przeważnie nie zrealizowanych. Postanowiono m. in. 1) zbudować Dom Podhalański w Krakowie. 2) zaapelować do władz o urządzenie corocznych Targów Podhalańskich w Poroninie, 3) skierować apel do pisarzy podhalańskich o napisanie utworu scenicznego o współczesnej tematyce podhalańskiej. Związek Podhalan liczył wówczas 25 ognisk i 1030 członków - a więc bez mała tyle co dziś. W grudniu 1931 r. Związek urządził w Krakowie uroczystą akademię dla uczczenia 40-lecia twórczości podhalańskiej Kazimierza Przerwy-Tetmajera, na który przybył sam poeta, ciężko już wówczas schorowany.

XVII ZJAZD PODHALAN W 1933 R. W BIAŁYM DUNAJCÓW należał do okazalszych zjazdów; przygrywało mu kilka kapel góralskich, odbyła się wielka zabawa ludowa, odegrano również przedstawienie "Podha-

W programie artystycznym przewidywały się tańcami góralskimi i zbójnickimi dwie pary śwarnych juhasów i juhasek ubranych w stroje góralskie. Do tańców przygrywała orkiestra góralska, w której skład wchodził: Władysław i Stanisław Król, Jan Komperda, Andrzej i Józef Kowalkowscy. Impreza ta była nad wyraz miła. Trudno było się rozstać z rozbawioną gromadą moich rodaków. Pragniemy, przez łamy poczytnego naszego pisemka "Orla Tatrzańskiego", przesłać serdeczne podziękowanie tak prezesowi, jak również i zarządowi, i całemu komitetowi za miłe przyjęcie na niezapomnianym Festynie Podhalańskim w Chicago.

Stanisław Skolarus

lańskie poruseństwo z 1914 roku". Zjazd dokonał istotnej zmiany w statucie Związku Podhalan: odtąd będą mogli doń należeć również i ludzie pochodzący z Podhala, ale zasłużeni dla tego regionu, lub pracujący w nim na stałe. Zjazd zlecił Zarządowi Głównemu opiekę nad bezrobotną młodą inteligencją podhalańską, której w tych ciężkich, kryzysowych latach coraz więcej przybywało.

"Gazeta Podhalańska" zamieściła w przedzień zjazdu wiersz Stanisława Nędzy Kubińca z Kościelisk pt. "Na Zjazd Podhalan".

W kilkanaście dni po zjeździe, policja zaatakowała w Nowym Targu uczestników pochodzących z Podhala, domagających się uwolnienia swoich aresztowanych działaczy. Jeden z górali został zabity, a kilku rannych. Taka była prawda owych dni, taka była ówczesna rzeczywistość, w której słowa poety o "ciemnych, chłopskich biedach", nie były wcale przenośnią literacką.

(Dokończenie nastąpi)

WSPOMNIENIA

Jan W. Gromada



O PIETROWEJ MACI (dokończenie)

kiwnon głowom na janiołeczka, co prawuśko sie modlił wedle Niego:

- Hybojno po Archaniola Gabryjela! A wartko!

Przisek Archaniol, a Poniezus mu kozoł posukać w księdze zywota, co ta o tej Pietrowej maci stoi wypisane. Ale coż, kie na karcie dobryk ucynków nie beło nic - cyściutko karta. Coz bedzie?

- Jakoz zrobimy? - gwarzi Poniezus - Kie nic dobrego w zyciu nie zrobieła. Kie onajuz w piekle, to ta nie be kozery... .

Ale ze święty Pieter okrutnie ustygował a Pana Jezusa po rączakach boškoł, więc mu pado:

- Słuchojze: popytoj sie, posukoj: kie nojdzieś choćby jeden dobry ucynk swojej matki bez całe zycie, to jescie beemyo tem radzić. (Ale On ta przecie musioł wiedzieć, jako jest, bo od czego jest Boge? I co sie nie robi - niekze bedzie - święty Pieter, zwołł syćkik janiołów stróżów. Zgichła sie ik kiśc niemala, a on ikpyto cy tyz jego mać nie zrobieła kie cego dobrego ftojemu z ludzi? Jaz tu ten, co beł janiołem stróże jakiesi biedne kumornice, godo:

- Je, dy dała mojej kumornicy gorztkę lnu.

A święty Pieter na to:

- Dejez mi ten len!

Wzion i hyboj śnim przed tron niebieski. A Poniezus ukręcił z tego lnunitek cieniućkom, pomierzoł, ale furt kręcił głowom. "Nie wystarcy" - mrucoł se. Ale nareście wyzdajał cieniućkom nitce.

- Niekze bedzie, co mo być!... Wrzućce haw te nitke do piekła, niek se po niej wylezie z tego ognia i wdrapie sie haw. No i, wiecie, chycieła sie Pietrowa mać te nitecki i drapie sie hore. Ale coż? Kie duse potępione użrały, jeze z nieba nic wisi, dalej na niom Ponawiesaly sie wiecie, na tej nici, ze beło ik jako wsy... Jaz tu jak sie nie ozpajedzi Pietrowo mać - tako beła, wiecie, zła - i jak wrzaśnie:

- Lo mnie jes ta nic, nie la wos, potępione duse, psiekrwie!

I jak weźnie sie otrząsać, a srucać te duse potępione ze sobie a sarpać sie, - tak juści urwała sie ta nić - i sytkie wrozzwaleły sie do piekielnego ognia... Tak jom pokoroł Pon Bóg za jej złość.

- No i co?

- Zje coż mo być jescze? Siedzi se w piekle do dziska i na wieczność. I bez to sie mówi: "zła, jak Pietrowo mać". Juści, jo se myślę, ze Poniezus to ino tak zrobieł, skróś tego, zeby świętemu Pietrowi pokozac, ze jego matka nawet samanie bee fciała shawtela sie wygratać. Bo przecie z piekła wyjśćcio niemoss... .

POLISH HIGHLANDER COMMUNITY CENTER

3035 W. 51 St. Chicago, Ill.

Siedziba i własność Związku Podhalan w Ameryce.

Posiada dwie piękne sale i nowoczesnie urządzone kuchnie do wynajęcia na wszelkie okazje. Raz w tygodniu odbywają się lekcje śpiewów i tańców góralskich dla dzieci i młodzieży.

Zarząd Główny z Prezesem Andrzejem Wróblem i gospodarzem Domu Podhalańskiego, Józefem Topór, apelują do wszystkich, którzy jeszcze nie są członkami ażeby wstępowali w szeregi Związku Podhalan i popierali Dom Podhalański, który jest chlubą Podhalan w Ameryce.



DOM PODHALAŃSKI



KWAK Appliance and Furniture Co.

PIĘKNE MEBLE PO CENACH UMIARKOWANYCH.

Telewizje: R.C.A. - General Electric - Dumont - Admiral

Lodówki: General Electric - Crosley - Kelvinator

Mamy agencję wszystkich wyrobów General Electric.

FRANCISZEK KWAK
4624 So. Ashland Ave. — Telefon YArds 7-9555
Chicago 9, Illinois